Nr. 180. Kraków, niedziela 30 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „**Nadesłane**“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Lecz serca nasze wybiegają głośno naprzeciw tych, którzy z bojowisk wyszli wczas, nim uczyniono z nich cmentarze, aby „z żywymi naprzód iść“, na nowe pole boju. Przeto iżeś jest z tych ostatnich bądź pozdrowion sercem. (*Wł. Orkan*).

Polski świat socyalistyczny obchodzi dziś uroczyście czterdziestoletni jubileusz pracy Bolesława Limanowskiego. Urodził się Limanowski w r. 1835 w jednym z najodleglejszych zakątków ziemi polskiej, w Inflantach polskich. Gimnazyum kończył w Moskwie, tam wstąpił na uniwersytet, skąd później w r. 1858 przeniósł się do Dorpatu. Studyował medycynę i filozofię. Już na uniwersytecie brał Limanowski gorący udział w życiu ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej. Naturalnie była to praca tajna, poświęcona omawianiu i studyowaniu spraw rewolucyjnych. Z daleka dochodziły do młodzieży odgłosy olbrzymich poruszeń w zachodniej Europie. Włochy pod przewodem Mazzinich i Garibaldich targały ciężące na nich więzy rządów zaborczych i separatystycznych dynastów. Młodzież polska licznie podążała za granicę, łącząc sprawę innych ludów ze sprawą Polski; w jej szeregach znalazł się także i Limanowski. Miano zorganizować legion polski; w oczekiwaniu na jego zawiązanie Limanowski oddaje się studyom wojskowym. To był pierwszy ważniejszy krok, który młodego człowieka wyprowadził z utartej kolei, i kazał mu się puścić na nieznane, wywrotne fale żywota rewolucyonisty. Wprawdzie tylu innych współcześnie czyniło to samo, jedni wyginęli, a inni z raz obranej drogi zeszli na manowce. Limanowski pozostał przy sztandarze, obranym za młodu.



Tymczasem nadciągały wypadki z r. 1863. W akcyi przygotowawczej Limanowski bierze czynny udział, wchodząc w skład centralnego komitetu dla Litwy. W krótkim jednak czasie Limanowski został zesłany do gubernii archangielskiej. W roku 1863 chciał przedostać się do szeregów powstańczych, zamiar ten się nie powiódł. Dopiero częściowa amnestya z roku 1868 dozwoliła mu wrócić do kraju.

Wybuch wojny francusko-niemieckiej z roku 1870, nadzieje, związane z tym wybuchem, wyprowadziły Limanowskiego znowu za granicę. Do roku 1877 przebywa we Lwowie, uczęszcza na uniwersytet, doktoryzuje się. Przedewszystkiem jednak bierze w tym czasie czynny udział w budzącym się u nas ruchu robotniczym.

Udział ten ściąga nań w roku 1877 rozkaz wyjazdu za granicę. Odtąd pędzi Limanowski życie tułacze naprzemian w Genewie, Zurychu i Paryżu. Życie twarde, którego każda chwila jest przepojona troską o byt. A kiedy w r. 1893, mając już lat prawie 60, wrócił do Lwowa i starał się o pozwolenie pobytu, mąż „o żelaznej pięści“ odmówił tego prawa wygnańcowi. Owacya młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie była chyba jedyną osłodą tego przelotnego pobytu na ojczystej ziemi i świadomość, że ruch socyalistyczny rozrósł się poważnie.

Limanowski, to przedewszystkiem publicysta i teoretyk. W długim szeregu prac, wijącym się od roku 1860, dostatecznie sam się określił i najlepszy pomnik sobie wystawił. Limanowski jako publicysta stanowi jedno z nielicznych ogniw, wiążących zapomniane pokolenia społecznych myślicieli naszych z doby 1831—1863, z pokoleniem dzisiejszem, oddanem przedewszystkiem pracy czynnej. Jeszcze przed r. 1863 ujawnił upodobanie w historyi, pisząc życiorys Emilii Plater. Badania historyczne, ścisły związek z przeszłością, dały Limanowskiemu stały punkt widzenia w zmieniających się co chwila prądach politycznych i społecznych naszego ruchu. Ale Limanowski był nietylko historykiem. Od lat młodzieńczych zdradzał upodobanie dla studyów filozoficznych. Dojrzałym wyrazem tych studyów była jego rozprawa doktorska pt. „Socyologia Augusta Comte'a“, wydana w r. 1875. Jako autor tej rozprawy — Limanowski został jednym z pierwszych

inicyatorów płodnego dla nas ruchu umysłowego, zwanego pozytywizmem. Ruch ten nie mało się przyczynił do zeświecczenia myśli polskiej, wyzwolenia jej z przewagi różnych autorytetów. Ale gdy dla innych hasła pozytywizmu posłużyły za powód do wstąpienia na drogę najwstrętniejszego karyerowiczowstwa społecznego i politycznego, Limanowski, zachowując miłość dla haseł młodzieńczych, umiał w pozytywizmie Comt'a znaleźć głębsze strony, uwydatnić rewolucyjną stronę jego socyologii.

W końcu ósmego dziesiątka lat począł się rozwijać w zaborze rosyjskim ruch socyalistyczny, zmierzający odrazu do organizacyi czynnej zastępów młodzieży i robotników. Ruch ten szedł do nas z Rosyi, z rosyjskich uniwersytetów. Pokolenie to odłączało sprawę socyalistyczną od sprawy narodowej. Takiemu pojmowaniu sprzyjał sceptycyzm polityczny naszej ówczesnej inteligencyi, zdemoralizowanej fiaskiem roku 1863, sprzyjała polityka kół polskich w Wiedniu i Berlinie, zapoznających najważniejsze narodowe interesy. Przeniesienie tego sceptycyzmu w szeregi rewolucyonistów mogło mieć najszkodliwsze następstwa dla sprawy narodowej, dla sprawy socyalizmu na polskim gruncie.

Limanowski był jednym z tych, którzy od początku idąc stale za rozwojem myśli socyalistycznej w zachodniej Europie, nie spuszczali z oka interesów narodu polskiego i charakteru polskiego polskich robotniczych zastępów. Przekonania swe złożył Limanowski w rozprawie „Patryotyzm a socyalizm“. W rozprawie tej łączy autor przyszłość Polski ze sprawą socyalistyczną, występując z jednej strony ostro przeciwko szlachecczyźnie i budzącej się burżuazyi, z drugiej wykazuje, że socyalizm musi stać na gruncie narodowym.

Rozwijająca się walka obydwóch prądów w szeregach naszego ówczesnego socyalizmu przeświadczyła Limanowskiego o potrzebie głębszego zbadania historycznego przebiegu całej kwestyi.

Rezultatem tych studyów były dwa najważniejsze i największe dzieła Limanowskiego, największy jego tytuł sławy: Historya ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stulecia, wydana w r. 1888 i Historya ruchu społecznego XIX w., wydana w 1890 r. Obydwa te dzieła powinny się znajdować w ręku każdego, interesującego się kwestyą społeczną u nas. W dziełach tych Limanowski zebrał przedewszystkiem bogaty materyał dla historycznego rozwoju myśli społecznej u nas Zebranie tego materyału było pracą niesłychanie mozolną, jeżeli zważymy, że nikt przed nim na tem polu nie pracował. Rezultat naukowy badań był niezmiernie ciekawy.

Autor dowiódł, że historya socyalizmu u nas jest starą. Postępujemy pod tym względem tuż za Zachodnią Europą. Już okres rewolucyi francuskiej wywołał u nas żywą pracę myśli na polu reform społecznych. Autor wykazuje, w jaki sposób różnorodne prądy zagranicy oddziaływały na nas i zaznacza prawie na każdym kroku znaczne zasługi polskie w rozwoju myśli socyalistycznej wogóle. Jednem słowem, socyalizm w Polsce datuje się nie od dziś i z historyą porozbiorową naszą znajduje się w nierozerwalnym związku. Najlepsze umysły polskie w rozwoju swym duchowym dochodziły do pojęć socyalistycznych, jedynie zbawczych. Brakowało tym pomysłom gruntu organizacyjnego i pojęcia międzynarodowej organizacyi ruchu. W obydwóch ostatnich kierunkach Limanowski stoi dziś na gruncie socyalno-demokratycznym.

W szkicu niniejszym pomijamy szereg drobniejszych prac. Wymieniamy jeszcze „Powstanie narodowe z r. 1863“ i „Stuletnią walkę o niepodległość narodu Polskiego.“ W tej ostatniej książce Limanowski dał popularny podręcznik, przedstawiający dzieje nasze porozbiorowe w czystej, niesfałszowanej formie.

Ten uczony dał tyle, nie siedząc na ciepłej katedrze uniwersyteckiej, nie piastując żadnej wygodnej synekury. Przeciwnie, borykając się z losem, pracował z przekonania. Dziś, mając lat 65, może liczyć jedynie na emeryturę wdzięczności proletaryatu polskiego. Nagrodą jedyną — zaszczyty honorowe, spotykające go ze strony towarzyszów pracy i uczniów. Niech nam wolno będzie zakończyć życzeniem, że może jeszcze danem będzie sędziwemu towarzyszowi schyłek życia przepędzić obok nas, na ojczystej ziemi.

Międzynarodowy Kongres socyalistyczny.

W poniedziałek wieczorem po zamknięciu obrad kongresu odbył się bankiet socyalistycznych burmistrzów Francyi, na którym obecnych było wielu delegatów kongresu, między innymi tow. Adler.

Przewodniczył bankietowi tow. dr Navarre, były mer Paryża, obecnie przewodniczący grupy socyalistycznych radnych gminy paryskiej.

Przy wnoszeniu toastów przemówił pierwszy tow. Navarre, podnosząc działalność socyalistów w radach gminnych. Mówca zaproponował w końcu utworzenie związku socyalistycznych burmistrzów, w celu

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

Twardowski.

I.

Pośród Krzemionek w burzliwej nocy
Twardowski staje nad Wisłą,
Zaklęciem wzywa piekielnej mocy,
Wnet też zagrzmiało, zabłysło.

Jęły nad ziemię zniżać się chmury,
Łuna oblewa je krwawa,
Śmiech dziki słychać pośród wichury
I szatan przed mistrzem stawa.

„Mocy piekielna! Przyzywam ciebie
„Na świat, na króla i ludzi,
„Bo Pan Bóg usnął w górze na niebie
„I pewnie wnet się nie zbudzi.

„W Krakowie zasiadł na ojców tronie
„Król zacny, anioł nie człowiek,
„Lecz po kochanej Barbary zgonie
„Sen także dotknął mu powiek.

„Wiem, że Bóg cały świat ma na głowie,
„Monarchy los mnie rozczula,
„Tymczasem biskup, księża, panowie
„Rządzą za Boga i króla!

„Śniłem, że wiedza rozświetli drogi,
„Collegium kwitnie w rozprawach,
„Ale tam sowy przywdziały togi
„A żaki chrapią na ławach.

„Świat nie chce prawdy, bo prawda prosta
„I tą prostotą go zraża,
„Dłoń uczonego daremnie chłosta,
„Zwycięża ręka kuglarza!

„Zręczni są nasi astrologowie
„W Collegium i Kapitule,
„Lecz najzręczniejszy w mieście Krakowie
„Dostojny kuglarz w infule.

„Mocy piekielna! Zdusić go muszę...
„Gdy w pawiej pyszni się chwale,
„Zaprzedam ciało, zaprzedam duszę,
„Ale go wkońcu obalę!

„Ukaż mi jakie czarowne płyny,
„Ucz w twe tajniki się wdzierać,
„Potęgo piekieł! Dla tej godziny
„Nie trzeba w środkach przebierać!“

Szatan przed mistrzem stojąc śród chmury
Językiem niechętnie mlaskał,
Badawczo wlepił w mistrza wzrok bury.
I bródkę pazurem głaskał.

„Mistrzu Twardowski, dajesz nam duszę!
„Nim między nami pakt stanie,
„Imieniem piekieł najpierw ci muszę
„Wyrazić nasze uznanie.

„Dotąd niewinne płatamy psoty,
„We wszystkiem brak konsekwencyi,
„Bo śród piekielnej naszej hołoty
„Zamało inteligencyi.

„Magnatów mamy i księży mamy,
„Złe to, lecz głupie i płaskie,
„Dopiero w tobie mistrza zyskamy —
„A więc dziękujem za łaskę!

„Martwi mnie tylko, że chcesz zadzierać
„Właśnie z tym oto biskupem,
„Możesz śród wszystkich wrogów przebierać,
„Każdym służymy ci łupem,

„Ale ten biskup jedyna głowa!
„Inni, choć kręcą i plączą,
„Tak nie zabagnią miasta Krakowa...
„Przytem stosunki nas łączą...

tem skuteczniejszego urzeczywistnienia socyalistycznego programu gminnego.

Przemawiali nadto tow. Augagner, burmistrz Syonu, tow. Tlaissière, burmistrz Marsylii, tudzież tow. Singer imieniem Niemiec i belgijski deputowany tow. Turnemont.

Bankiet ten był imponującą manifestacyą socyalistyczną.

* * *

Następnego dnia tj. we wtorek przystąpił kongres do właściwych obrad, pod przewodnictwem tow. Hyndmanna (Anglia) i Costy (Włochy).

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Wykonanie uchwał międzynarodowych kongresów; wynalezienie i zastosowanie praktycznych środków międzynarodowego porozumienia, organizacya i akcya robotników i socyalistów“ przemawiał, jako referent komisyi, tow. Van Kol (Holandya), poczem po krótkiej dyskusyi uchwalono stworzyć międzynarodowy sekretaryat z siedzibą w Brukseli, przeznaczyć na jego utrzymanie 10.000 fr. rocznie, które składane być mają przez wszystkie organizacye, tudzież założyć międzynarodowy komitet parlamentarny, ktory ma czuwać nad jednolitą akcyą polityczną socyalistów wszystkich narodowości.

Na wniosek studentów socyalistycznych uchwalił kongres założyć międzynarodową bibliotekę i archiwum.

Na posiedzeniu popołudniowem zjawił się delegat Węgier tow. Terenczy, który oświadczył, że węgierscy socyalni-demokraci, wskutek niesłychanych prześladowań, na jakie są narażeni, nie są wstanie wysłać więcej delegatów.

Socyaliści australscy nadesłali list gratulacyjny.

Na wniosek tow. Furnemonta (Belgia) postanawia kongres zgromadzić się w piątek na cmentarzu „Pere Lachaise“, celem uczczenia pamięci wymordowanych tam przez rząd francuski w r. 1871 komunardów.

Do drugiego punktu: „międzynarodowe ustawodawstwo w celu ograniczenia czasu pracy, dyskusya o możliwości minimum płacy we wszystkich krajach“ przemawiali jako referenci: tow. Wurm (Niemcy) i Guede (Belgia), poczem kongres uchwalił jednogłośnie rezolucyę komisyi, wzywającą do energicznej akcyi za 8 godź. dniem roboczym i w celu uzyskania odpowiedniego dla pojedynczych krajów minimum płacy.

Następnie tow. Bömelburg (Hamburg) referował „o święcie majowem“ i przedłożył rezolucyę polecającą usilnie świętowanie 1-go maja i zawieszenie w dniu tym pracy; rozolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Do następnego punktu porządku dziennego: „konieczne warunki uwolnienia pracy: 1) organizacya proletaryatu, jako partyi klasowej, 2) polityczne i ekonomiczne wywłaszczenie burżuazyi, 3) uspołecznienie środków produkcyi“ — przemawiał, jako referent komisyi, tow. dr. Ellenbogen (Wiedeń) i przedłożył rezolucyę, która w streszczeniu brzmi: „Nowożytny proletaryat jest wynikiem kapitalistycznego sposobu produkcyi. Wyzwolenie proletaryatu może nastąpić tylko ze zniesieniem obecnego ustroju. Zadaniem socyalnej demokracyi jest budzić wśród robotników świadomość klasową i zastosowywać wszelkie środki, w celu urzeczywistnienia socyalistycznych ideałów. Środkami tymi są: działalność polityczna, powszechne prawo wyborcze, organizacya robotników w politycznych zawodowych i współdzielczych stowarzyszeniach itp. Kongres wzywa socyalistów wszystkich krajów do działania w tym kierunku, aby różne organizacye, które są zarazem środkami walki i wychowania, szły ze sobą ramię w ramię, by zwiększyć siłę proletaryatu i uczynić go tem zdolniejszym do przeprowadzenia wywłaszczenia burżuazyi i uspołecznienia środków produkcyi“.

Na tem przerwano o godź. 7 wieczorem obrady do dnia następnego.

Przegląd polityczny.

= **Wojna transwaalska i jej bilans dla Anglii.** Na terenie transwaalskim trudno już oczekiwać zmian w położeniu walczących. Wypadki toczą się teraz własnym ciężarem. Po zdobyciu przez Anglików Komatipoortu, leżącego tuż nad granicą portugalskiego Mozambiku, gdzie zlewają się rzeki Krokodyla i Komati, przecinając tor kolejowy do Laurenco-Marquez — Burowie coraz liczniej przekraczają granicę. Rząd portugalski żali się na ten stan rzeczy: rozbrajając i internując Burów, musi żywić owe rzesze. Więc Portugalczycy spoglądają zazdrosnym okiem na skarb transwaalski, przechowywany u Krügera: (Wiadomość, podana według telegramów wczoraj, iż sporne papiery i skarb przewiezione już zostały do Holandyi, nie potwierdza się i wydaje się wogóle wątpliwą: trudno przypuścić, by strzeżony pilnie Krüger mógł tak znaczne efekty niespostrzeżenie przesłać.) stąd, zdaniem ich, winny płynąć fundusze na internowanych. Zresztą, może te żale są przygrywką do przychylnego załatwienia żądań angielskich. Od czasu bowiem, jak Hintze Ribeiro objął w Portugalii tekę spraw zewnętrznych, zapanowała wobec Anglii ogromna czołobitność. Jak mówiliśmy, Anglicy pragną zawładnąć nietylko papierami archiwalnymi, które Krüger wywiózł, lecz i „papierkami“, mającymi własność zamiany na złoto i wpływają na Portugalczyków, by areszt na skarb transwaalski położyli.

Wobec tych chmur, zbierających się nad głową prezydenta burskiego — może przy-

---

„Dam ci Collegium, nad niem się znęcisz,
„No, jakże? Czy go nie pragniesz?
„Co tobie biskup? Jego nie skręcisz
„I tylko sam karku nagniesz!“

Tak prawił szatan. Mistrz patrzy, słucha,
Słucha i patrzy z kolei,
Wreszcie go wściekłość porywa głucha
I plunął w środek zawiei.

Plunął na djabła, na całe piekło,
Któremu sam miał być łupem,
A które w blady strach się oblekło
Na myśl zadarcia z biskupem!

Djabeł się zwinął, zaśmiał zaciekle,
Wiatr zawył śród zwiędłych liści...
Co? Czy na ziemi, w niebie i w piekle
Sami dziś oportuniści??

II.

Z brewiarzem w ręku ksiądz Gamrat klęczy
O późnej, nocnej godzinie.
Za oknem wicher wyje i jęczy,
W komnacie szept cichy płynie.

Infułat duszę poleca Bogu
I wszystkim świętym z kolei,
Ale niekiedy zerknie do progu
Wsłuchany w poświst zawiei.

Nareszcie skończył z niebem rachunki,
Brewiarz na stronę odkłada,
Znikają z twarzy święte frasunki,
Śmiechem się krzywi twarz blada.

Bo gdy noc ściele cienie po ziemi,
Świat gubiąc w mroków powodzi,
Do infułata drzwiami tajnemi
Czarny sekretarz przychodzi.

Z nim biskup świeckie omawia sprawy,
Ważne przegląda papiery,
Tyczące miasta, państwowej nawy —
Z nim jednym tylko jest szczery!

Sekretarz bystrym włada rozumem,
Kanclerską głowę posiada,
Wie, czego trzeba, by rządzić tłumem...
Ale gdzież dzisiaj przepada?

Północ, to przecie jego godzina?
Wicher wspaniale podyma,
Straże śpią... Biskup zwolna poczyna
Zżymać się, błyskać oczyma.

Wtem drzwi skrzypnęły i postać mała
Przy szpadzie, w hiszpańskim stroju
Jak ciemny obłok zamajaczała,
Sunie na środek pokoju.

Rzuca kapelusz na stół i siada,
Znudzenie widać na czole,
Patrzy w biskupa, wreszcie powiada,
Palcami bębniąc po stole:

„Źle z nami, klecho! Cała wyprawa
„Djabelnie się nie udała!
„Z tym twom mistrzem, jak mi się zdawa,
„Będzie nie lada kabała.

„To głowacz! Trochę tylko namiętny,
„Ale do takich lgną młodzi,
„A przytem jest ci dziwnie niechętny
„I wszędzie, gdzie może, szkodzi.

„Tak, głowacz... Mówi z dużym patosem,
„Choć czasem wnioskuje marnie...
„Jeszcze ci gotów pod samym nosem
„Założyć tajną drukarnię...

„Wyklniesz go? Kto tam dziś w klątwy
[wierzy!
„Ty sam... Co?... Stare to dzieje!
„A on tymczasem młodzież zbuntuje,
„Która i tak się z was śmieje.

„Szkoda go jednak! Wiesz, tęga głowa,
„Sprzedałby ciebie sto razy!
„A co za postać, jaka wymowa,
„Charakter twardszy niż głazy!

spieszyć on zechce swój wyjazd i, nie czekając na okręt holenderski, który za jakie dni 10 nadpłynąć dopiero może do zatoki Delagoa, wsiądzie, jak to dawniej zamierzał, na statek austryacki „Styryę“. Ta ewentualność wmięszałaby do sprawy i rząd austryacki. W inspirowanym prawdopodobnie artykule „Times“ londyński pisze, iż przewożenie wraz z Krügerem dokumentów i skarbu transwaalskiego musi być poczytane za wykroczenie przeciw neutralności. Co więcej, gazety angielskie uderzają nawet w czułą strunę. Dowodzą, że z chwilą objęcia Transwaalu w posiadanie — Anglia przejęła obowiązki dawnego rządu wobeć urzędników transwaalskich; nie może zatem zezwolić na wywożenie pieniędzy, które przedewszystkiem do opłacenia ich pensyi służyć powinny. Śmieszny motyw: jeżeli Anglia uważa tych urzędników za „swoich“, to przecież własny skarb posiada. Taką samą wartość ma i argument co do neutralności. Państwo neutralne nie ma prawa przewozić artykułów bojowych i wogóle ułatwiać walkę którejś ze stron wojujących. Pieniądze, dokumenty — to nie broń. Zresztą, gdyby Krüger przywoził je do Transwaalu, mógłby jeszcze sofista jakiś dowodzić, że złoto ułatwia walkę, że zatem to kontrabanda wojenna. Ale on te pieniądze wywozi. A dokumenty? Te mogą być bronią przeciw rządowi angielskiemu, lecz tylko moralną: mogą odsłonić intrygi karawaniarzy Transwaalu — Chamberlaina i wielkorządcy kaplandzkiego Milnera. Stąd ten niepokój rządu angielskiego.

Otóż ciekawem jest, jak zachowałby się p. Gołuchowski wobec pretensyi angielskich, gdyby Krüger skorzystał z flagi austryackiej. Adoratorowie polityczni c. k. ministra spraw zewnętrznych przypisują mu wiele rozwagi, lecz o odwadze nawet oni nie wspominają...

Z dogorywaniem walki w Transwaalu zmienia się nieco i ton odezw Robertsa. W poprzednim manifeście, buchającym krwią i pożogą, dał on nam obraz hyeny wśród kurhanów cmentarnych. Dziś wabić chce Burów. Przekonawszy się, iż bardziej niż kul obawiają się oni wywiezienia na Ceylon lub św. Helenę zapowiada, że ci, co broń złożą, zostaną internowani w Pretoryi lub Bloemfonteinie. Deportować Anglicy ich nie będą.

Po zapasach, trwających rok niemal, Anglia zwyciężyła Burów, lecz ile strat przytem poniosła? Naprzód straty moralne: wojna ta wydobyła na jaw u Anglików drzemiące w człowieku instynkta dzikie, krwiożercze. Wzmocniła w kraju prąd szowinistyczny i militarny. Mnóstwo krwi i pieniędzy utoczyła. A, gdy spojrzymy na szachownicę świata, przekonamy się, ile strat Anglia na niej poniosła. Mówiliśmy już o tem, jak Francya umiała skorzystać w Afryce północnej z unieruchomienia wojsk angielskich w Transwaalu. Dziś zwrócić chcemy uwagę czytelnika na Azyę. Oddawna ścierały się na tym lądzie wpływy rosyjskie i angielskie. Obecnie w wielu punktach Rosya zdobyła poważne atuty. W Persyi np. wpływ rosyjski uzyskał ogromną przewagę. Podczas drobnych zaburzeń, wynikłych w tym kraju po wyjeździe szacha, Rosya ofiarowywała swoją pomoc sąsiedzką. Rosya budować zamierza kolej, przerzynającą państwo Musafer-ed-dina. Na każdym kroku Rosya! Na arenie chińskiej Moskale też w innych warunkach liczyćby się musieli bardziej z Anglikami, nie mogliby tak swobodnie całe prowincye zagarniać w swe szpony. Wprawdzie, olbrzymim kadłubem sybirskim przylega Rosya do Chin, łatwo przerzucać tam może swe wojska, lecz i Anglia graniczy z państwem środka — tą falą morską, co o ląd chiński uderza. Bo bezbrzeża morskie, to przedłużenie ziemi brytyjskiej, to gościniec angielski, na którym dzięki swej olbrzymiej flocie Anglia panią się czuje. A przytem na całej kuli ziemskiej mocarstwo to posiada swe stacye węglowe. Więc z każdego punktu świata jego parostatki jednym tchem płynąć mogą w odległe kraje.

Czy zatem, sumując zyski i straty, poniesione w różnych stronach świata, Anglii przyniósł korzyść zabór Transwaalu? Odpowiedź wypaść musi negatywnie.

„Ust mu nie zamkniesz ni synekurą,
„Ani tym waszym szpargałem
„Honoris causa... Wiesz co, bierz pióro,
„Dość nad tem już rozmyślałem:

„Taki na wodza tłumów wyrasta,
„Nim się opatrzym. Hej, klecho!
„Każ go najlepiej wypędzić z miasta,
„A o nim zaginie echo!“

Biskup, co wodząc po czole ręką
Napróżno myśl w głowie motał,
Nagle nos orli połączył z szczęką
I długo, długo chichotał

Pochwycił pióro i tak odpowie:
„Placet!... Wiesz, nie chcę ci kadzić,
Lecz kto chce rządzić w naszym Krakowie,
„Ten musi djabła się radzić! —

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1900 roku.

Poemat ten wyjmujemy z jednodniówki na cześć Gutenberga, wydanej przez drukarzy krakowskich.

= **Zawikłania chińskie** dają prasie europejskiej sposobność do rozsiewania o wypadkach na Wschodzie najbardziej fantastycznych i zmyślonych bredni. Doniesienia jednego dnia zaprzeczane są przez telegramy dnia następnego. O ile z doniesień biur korespondencyjnych się okazuje, sytuacya w Chinach zupełnie się nie zmieniła. Targi o projekt Bülowa toczą się w dalszym ciągu. „Polit. Corresp.“ potwierdza, że rząd japoński przyłączył się bez zastrzeżeń do projektów, przedstawionych w nocie okólnej hr. Bülowa. Odpowiedź rządu japońskiego donosi, że Japonia zgadza się na pogląd Niemiec, iż przed podjęciem dyplomatycznych stosunków z Chinami, muszą winni zbrodni w Pekinie zostać ukarani. Poseł japoński otrzymał też w tym duchu informacye.

Odpowiedź angielska na notę okólną hr. Bülowa dotąd nie nadeszła. Z dotychczasowej wymiany zdań pomiędzy gabinetem londyńskim a berlińskim wynika, że lord Salisbury zgodzi się na udzielenie zlecenia angielskiemu poselstwu w Pekinie, aby wymieniło głównych sprawców rozruchów. Jeżeli w nocie angielskiej będzie wyrażone życzenie, aby kwestya ich wydania nie była absolutnie złączoną z rozpoczęciem rokowań pokojowych, to różnica między tem zapatrywaniem a poglądem miarodajnym w Berlinie nie będzie tak wielką, aby zwichnąć miała zgodność w dotychczasowem postępowaniu. Niemieckiej polityce idzie przedewszystkiem o to, aby chińscy dygnitarze poznali, że mocarstwa nie zgodzą się na komedyę, lecz że będą żądać z naciskiem zadośćuczynienia. W jaki sposób to się ma stać, należałoby pozostawić do decyzyi na podstawie dalszych rokowań gabinetów. Niekorzystny wpływ amerykańskiej secesyi, objawiającej się wzmocnieniem oporu Chińczyków, mógłby spowodować ostrzejsze środki, niż z początku zamierzano.

Ameryka, jak donoszą, dąży — wbrew pogróżkom niemieckim — na własną rękę do nawiązania rokowań pokojowych. Amerykański generał Chaffee przybył dnia 24 bm. do Tien-tsinu, złożył urzędową wizytę Li-hung-czangowi i omawiał z nim widoki rokowań.

Z innych mocarstw tylko Rosya przyjęła urzędownie wiadomość o pobycie Li-hung-czanga. Według obiegającej pogłoski, maszerują Rosyanie pospiesznie na fort Lutai wzdłuż linii kolejowej, aby obsadzić Szan-hai-kwan.

Targi o łup chiński toczą się nieustannie. W sprawie tej donosi „New-York-Herald“ z Waszyngtonu: Podczas gdy departament państwowy stara się przeszkodzić rozkawałkowaniu Chin, z drugiej strony rząd Stanów Zjednoczonych, licząc się z ewentualnościami, dziś już żąda od mocarstw, któreby mogły nabyć w Chinach terytorya, rękojmi, że prawa handlowe Ameryki będą nienaruszone.

Ruch wyborczy.

Towarzysze! Dziś w niedzielę zgłaszajcie w urzędach gminnych swoje prawo wyborcze!

Zaprzeczenia. Dr. Szczepan Mikołajski zaprzecza w „Kuryerze lwowskim“, jakoby miał zamiar kandydować w kuryi IV okręgu krakowskiego.

Prof. Rydygier ogłasza w „Przeglądzie“, że nie kandyduje z lwowskiej V kuryi.

Z obozu stojałowszczyków. Dnia 28 bm. odbyła się w Rzeszowie w sprawie wyborów poufna konferencya partyi ks. Stojałowskiego, na którą zleciały się rozmaite głodne mandatów „ptaszki“, jak np. Dobija, Skołyszewski, lub Węgrzyn. Obecni byli prócz tego byli posłowie z klubu Stojałowszczyków.

Na konferencyi tej uchwalono — jak nam donoszą — następujące kandydatury, które podajemy z zastrzeżeniem:

Kurya V: Kraków — Gustaw

Węgrzyn; Wadowice—Biała — Kubik; Rzeszów — Bomba z Budziwoja; Nowy-Sącz — Smałczyński.

Kurya IV: Łańcut—Nisko — ks. Stojałowski; Jarosław — Robert Cena; Rzeszów — Tomasz Szajer ze Słociny; Kraków — Skołyszewski; Nowy-Sącz — Cisek.

Dla pp. Dobiji i Józefa Jarosza Rychtera ma ks. Stojałowski „rozglądnąć się“ za mandatami.

Nadto uchwalono, że partya Stojałowskiego nie wchodzi z żadną partyą w kompromisy, pozwala jednakowoż każdemu z kandydatów wchodzić w „prywatne układy“, za które partya żadnej nie przyjmuje odpowiedzialności!

We czwartek 5 bm. ukazać się ma odezwa Stojałowszczyków do wyborców podpisana przez byłych posłów, oraz połączona z nią deklaracya kandydatów.

Donoszą nam przytem, że na konferencyi tej łamano sobie długo głowy nad kandydatem z V kuryi krakowskiej, która — wedle ks. Stojałowskiego — jest dla Stojałowszczyków orzechem nie do zgryzienia.

Ks. Stojałowski, nie chcąc też któregoś ze swych długoletnich przyjaciół narażać na klęskę i ośmieszenie, na co się żaden z nich nie chciał zgodzić, wysunął kandydaturę „świeżo upieczonego“ Stojałowszczyka, Gustawa Węgrzyna, do którego upadku nie przywiązuje ks. redaktor żadnej wagi.

O Merunowiczu pisze „Nowa Reforma“: We Lwowie, w okręgu wiejskim, objawia się silna opozycya przeciw dotychczasowemu posłowi Teofilowi Merunowiczowi. Jestto ten sam Merunowicz, który aranżuje obecnie wedle nakazu z pod kawek nagonkę na demokratów, a należy do... najmniej zabawnych figur politycznych. Człowiek ten, oddany duszą i ciałem najciaśniejszemu duchowo i najreakcyjniejszemu „politykowi“ Dawidowi Abrahamowiczowi, Rusin, ujadający za pieniądze, pobierane w postaci synekur na Rusinów, redaktor jednego z najreakcyjniejszych pism, co mu nie przeszkadzało należeć do klubu lewicy, aby tam paraliżować wszelką uczciwą robotę, aby wszystkie tajemnice klubowe wynosić i denuncyować swoich kolegów z ławy sejmowej przed rządem, owoż ten człowiek już przy poprzednich wyborach wyszedł tylko dzięki niesłychanym nadużyciom. Jedyną np. jego czynnością, jako sekretarza Rady powiatowej lwowskiej jest, prócz pisywania artykułów do organu namiestnikowskiego „Gazety Narodowej“, przygotowywanie sobie wyborów. To też u niego wójt, choćby był najpospolitszym złodziejem, jak już tego były przykłady, ma zapewnioną bezkarność, tyle był mu powolnem narzędziem wyborczem. Powiat lwowski należy wskutek tego do najbardziej zaniedbanych.

Nigdzie w całej Galicyi, wyjąwszy może osławionego powiatu tarnowskiego, drogi nie są tak straszne, jak pod Lwowem, nigdzie lud tak nie jest zaniedbany, nigdzie po kasach gminnych niema tyle złodziejstw, nigdzie tak zupełnie nic się nie robi, jak w powiecie lwowskim. Np. subwencya rządowa na podniesienie hodowli bydła dla powiatu lwowskiego tonie zawsze w tajemniczem łonie Kasy powiatowej, a nikt dotąd nie miał sposobności przekonać się, aby choć grosz jeden z niej poszedł na cel właściwy.

Natomiast jednak pan Merunowicz przygotowuje sobie „śliczny wybór.“ Pamiętamy dobrze, jak on wyglądał ostatnim razem!...

Całą ulicę Trzeciego Maja, przy której się mieści starostwo lwowskie, z obu stron zamknięto silnym kordonem policyi. a u przejść czatowali naganiacze Merunowicza i puszczali tylko tych, którzy im się podobali. W ten sposób wybór odbył się bez żadnej publicznej kontroli i niejako w „kółku swoich.“

Obecnie nawet najbardziej w całym kraju zahukanym chłopom lwowskim tej nieproszonej opieki za dużo i oświadczają się z gotowością głosowania na kogokolwiek, byle nie na Merunowicza.

Naturalnie p. Merunowicz nie da za wygraną, postara się o wydatne poparcie pod kawkami, puści na chłopów swoich zauszników, którzy pod grozą kryminału za ich sprawki uganiać będą, jak sfora chartów, podczas głosowania zamknie znów bagnetami dostęp do lokalu wyborczego i będzie pewien siebie...

Zobaczymy!...

Lwów. We środę 26 bm. odbyło się tu bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników drzewnych. Pierwszy przemawiał tow. Dryszko. Następnie zabrał głos tow. Hudec i w dłuższem przemówieniu charakteryzował obecne położenie. Następnie przemawiał tow. Nacher, który w przemówieniu swem wykazywał korzyści, jakie robotnicy mogą osiągnąć przez wybór swojego posła. Zebrani uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną.

We czwartek 27 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów w stowarzyszeniu „Siła.“ Sala była szczelnie zapełniona. Zebranie zagaił tow. F. Następnie przemówił tow. J. Hudec. Podniósł on, że obecna chwila jest przełomową, wynik wyborów będzie decydującym. Następnie wymownie bardzo zachęcał zebranych tow. Mięsowicz, ażeby rozwinęli żywą agitacyę za kandydatem socyalno-demokratycznym. Przemawiali jeszcze tow. Hankiewicz, Stengel, Lisiewicz, a wkońcu Hudec. Wybrano przedwyborczy komitet i uchwalono urządzić cały szereg zgromadzeń przedwyborczych.

Przemyśl. We czwartek 27 bm. odbyło się w sali stow. robotniczych zgromadzenie przedwyborcze dla dzielnicy: ul. 3 Maja, Świętojańska, Węgierska, Kmiecia i Sanowa. Przemawiali tow. Jan Żołnierz, Dr. Herman Lieberman i Witold Reger. Uchwalono popierać kandydatów partyi socyalno-demokratycznej. Przy końcu zgromadzenie przybrało burzliwy charakter antimilitarny, z powodu ponowionych napadów i gróźb ze strony oficerów z 58 p. p.

W piątek 28 bm. odbyły się trzy zgromadzenia dzielnicowe. Jedno na ul. Cichej dla ulic: Dworskiego, Dobromilskiej, Bocianiej; drugie na Cebulance dla ulic: Tatarskiej, Wysokiej, Szczytowej, Zielonej i Krętej; trzecie dla żydowskich wyborców. Na zgromadzeniach tych przemawiali tow. dr. Józef Mantel, Witold Reger, dr. Lieberman, Jan Żołnierz, Michał Oesterreicher i Frey. Wszędzie uchwalono popierać kandydatów partyi socyalno-demokratycznej.

Makowiska (pow. jarosławski). Odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie, na które zeszło się około kilkuset włościan miejscowych, oraz z okolicznych wsi, a to: z Surochowa, Koniaczowa, Wiklina i wielu innych. Obrady poprzedzono odśpiewaniem kilku ruskich pieśni rewolucyjnych, poczem zagaił zgromadzenie tow. S. W., podnosząc położenie włościaństwa w kraju, oraz znaczenie wyborów.

Na temat: Czego powinni się domagać włościanie, przemawiał tow. St. M., a następnie tow. Józef Schiffler wyjaśnił, jakich lud roboczy miejski i wiejski ma wybierać posłów. W dyskusyi zabierało głos kilku włościan. Jeden z obecnych podniósł, że Stojałowszczyk Robert Cena zamierza nadal ubiegać się o mandat z IV kuryi, co wśród zgromadzonych wywołało oznaki oburzenia i żywej wesołości. Przy końcu obrad zastanawiano się nad kandydaturami z IV kuryi, dotychczas zgłoszonemi i uchwalono: w IV kuryi popierać jak najusilniej opozycyjnego rusina chłopa i jako takiego wysunięto Stefana Nowakowskiego z Torek, pow. przemyskiego, dotychczasowego posła na sejm. W kuryi V uchwalono popierać również jak najusilniej kandydaturę socyalno-demokratyczną. Wyrażono też życzenie, by partya socyalno-demokratyczna polska w porozumieniu z ruską partyą zwołała najwięcej wieców w powiecie jarosławskim i cieszanowskim, aby tym sposobem pobudzić włościan do walki wyborczej.

Drohobycz. Dnia 27 bm. odbyły się tu dwa zgromadzenia przedwyborcze na obu tutejszych przedmieściach, bardzo licznie zapełnione przez mieszczan i chłopów. Na obu postanowiono po dłuższej dyskusyi rozpocząć energiczną akcyę za kandydatem socyalno-demokratycznym.

W kuryi miejskiej będzie nadal kandydował prof. Gustaw Roszkowski, mimo bardzo słabych szans. Akcyę przedwyborczą rozpoczął eks-poseł od łażenia po domach(!!) drohobyckich żydowskich bogaczy, z prośbą o ponowny wybór.

Dnia 28 bm. odbyło się tu zgromadzenie robotników obu tutejszych cegielń, na którem po referatach tow. Nawiłowskiego i tow. Korczaka uchwalono agitować usilnie za socyalno-demokratycznym kandydatem.

Nowy Sącz. Dnia 27 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem uchwalono popierać energicznie z kuryi V okręgu nowosądeckiego kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Tarnopol. W kuryi IV kandyduje tu Wacław Budzynowski, współpracownik „Diła“, eks-radykał, eks-socyalista, obecnie ruski narodowiec, popierany przez gr.-kat. ks. Gromnickiego; w V kuryi zaś Tymoftej Staruch, wysłużony „postenführer“ żandarmeryi.

Z humorystyki wyborczej.

Tarnów, 29 września.

W kuryi miejskiej panuje u nas prawdziwy chaos. Rozbiła się beczka z kandydatami...

Ks. Żyguliński, chcąc wynagrodzić starostę Dunajewskiego za jego zasługi wobec stronnictwa katolicko narodowego i za energiczne zwalczanie socyalistów, a przytem chcąc zaskarbić sobie względy starościńskie przy wyborach z piątej kuryi, ofiarował staroście mandat z miasta.

Kandydatura ta jednak nawet w naszem mieszczaństwie, znanem z kołtuństwa i pozbawionem wszelkiej szerszej myśli politycznej, uważaną jest za żart lub prowokacyę, a liczyć może chyba tylko na poparcie kleru z ks. Żygulińskim na czele, oraz kahału i nieodłącznej towarzyszki wyborów galicyjskich: świętej propinacyi.

Przewidując widocznie możliwe niepowodzenie tej kandydatury, macherzy klerykalni wysunęli kandydaturę dwóch „dobrych katolików“, zwolenników „solidarności“, radcy Dobrowolskiego i dyrektora Benoniego, tem do siebie podobnych, że obydwaj nic nie reprezentują, w życiu politycznem udziału nie brali, więc na mameluków Koła polskiego wszelkie mają kwalifikacye.

W ostatniej chwili wysunąć mają klerykali kandydaturę adw. dra Mieczysława Gałeckiego, filara stronnictwa katolicko-narodowego, który na swym klerykalizmie gorąco pragnie dorobić się mandatu i który, dla przygotowania sobie terenu, nie wahał się o sobie napisać w „Głosie narodu“, że kandydatura jego wywołała prawdziwy zapał wśród wyborców. Rzecz dziwna, że p. Gałecki jakoś dopiero w ostatniej chwili zamierza wyborców swych „zapalić“.

Cała nędza naszych stosunków objawia się najlepiej w tem, że Rutowski, owo uosobienie karyerowiczowstwa i braku charakteru politycznego, jest już najczerwieńszym i najbardziej radykalnym kandydatem, któremu za jego koncentracyjne umizgi, rząd i kler, to znaczy starosta Dunajewski i jego pomocnik Żyguliński, wypowiedzieli wojnę na śmierć i życie.

Dr Schützer nie kandyduje i kandydować nie myśli. Mieszczaństwo nasze zbyt bowiem jest apatyczne i zacofane, iżby kandydatura taka mogła mieć powodzenie.

Dla dokładności notuję kolportowaną po Tarnowie wiadomość, iż ks. Żyguliński, który pogromcę socyalistów Dunajewskiego „obdarzył“ mandatem do Rady państwa, przyrzekł także komisarzowi policyi Wolanieckiemu mandat do Sejmu, jeśli tenże pomoże mu wytępić socyalistów do szczętu. Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że szanse jego byłyby takie same, jak Dunajewskiego.

Z czwartej kuryi zgłosił swą kandydaturę weterynarz powiatowy Sikorski, który przedstawia się jako zwolennik — Potoczka. Także unikat!

Przegląd społeczny.

W Buczkowicach, w fabryce stołków Rudolfa Weila, wybuchł strejk 24 b. m. Szczegóły podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 września 1890. Zniesienie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech, po dwunastoletniem jej trwaniu. — 1895. Skazanie dziesięciu oskarżonych, wskutek ataku policyi na robotników dnia 22 września, razem na cztery lata więzienia, we Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: „Poddanka“ (La vassale), sztuka w 4 aktach Jul. Caze'a.

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek: „Poddanka“.

We środę: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau (popularne).

We czwartek: „Zbójcy“, tragedya w 5 akt. Fr. Schillera.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 akt. Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę: „Hedda Gabler“.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu“. Zwracamy uwagę Szanownym Prenumeratorom, aby uiszczając przedpłatę, żądali koniecznie **kwitu** przez administracyę „Naprzodu“ wystawionego. Kto się takim kwitem nie wykaże, temu nie będziemy w stanie doręczać „Naprzodu“.

Administracya.

Towarzyszów, którym przed kwartałem wysłałem bony „Naprzodu“, upraszam, aby bezzwłocznie zechcieli przysłać pieniądze pod adresem administracyi „Naprzodu“, zaznaczając wyraźnie na odcinku numery bonów.

Jan Englisch.

Towarzysze krakowscy, którzy mają bloki funduszu wyborczego, zechcą się bezzwłocznie zgłosić do mnie celem obrachunku. Urzęduję w Związku stowarzyszeń zawodowych w zwykłych godzinach.

Kleinberger.

Jubileusz Bolesława Limanowskiego. Wczoraj odbył się w Paryżu uroczysty obchód jubileuszu 40-letniej pracy literackiej sędziwego patryarchy polskiego socyalizmu Bolesława Limanowskiego. Sprawozdanie z obchodu podamy później.

Na jubileusz ten wysłali między innymi listy i telegramy gratulacyjne: Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska; komitet okręgowy partyjny dla zachodniej Galicyi; krajowa komisya zawodowa; redakcye „Naprzodu“, „Prawa ludu“, „Latarni“ i „Kolejarza“; Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie; polityczne stowarzyszenie socyalistyczne „Proletaryat“ w Krakowie, stowarzyszenie młodzieży „Ruch“ w Krakowie.

Z bajek Ezopa.

Raz małpa Doli, będąc na spacerze,
Widzi z daleka, jak człek po papierze
Coś kreśli, marze drewienkiem czerwonem...
Doli się dziwi i kręci ogonem
I nieprzeparta chętka małpę bierze,
By też patyczkiem drapać po papierze.
Więc się skrada... przysiada... przybliża po woli...
Oj chytre zwierzę z owej małpy Doli!

Człek, czy znużony atmosferą parną,
Czyli też ciszą zamiejską, cmentarną,
Zdrzemnął się... Dłoń snu powieki mu składa,
Z bezwładnej ręki — patyczek wypada...
Doli — cap zaraz, trzyma go z zachwytem.
Obraca, liże z stłumionym skowytem...
I od tej chwili, jak biały dzień długi,
Bez sensu kreśli — wciąż czerwone smugi.

Interwiewy schodzą na psy. Dawniej urządzano je z wybitnymi mężami, politykami, uczonymi, słowem z powagami, mającemi coś do powiedzenia. Dziś lada kiep robi sobie reklamę zapomocą interwiewu. Dość powiedzieć, że taki Stanisław Koźmian dał się też „interwiewować“. W fantazyi pismaka wyrosły ten sybaryta i cynik na „rzymskiego patrycyusza“, „Sienkiewiczowskiego arcy-Rzymianina“ i „robi wrażenie artystycznie wyrzeźbionej kamei“. Gdyby się owinął w prześcieradło, wyglądałby już zupełnie jak Rzymianin... W porównaniu Koźmiana z Petroniuszem jest jednak coś trafnego: obaj w swojem życiu dużo z kobietami różnego rodzaju mieli do czynienia, tylko że Petroniusz skończył w objęciach pięknej Eunice, Koźmian zaś na starość, gdy zęby zjadł na „stosuneczkach“ i zniedołężniał, stał się nagle „moralnym“ i „religijnym“. Autor „Lizystraty“ prawi mo-

rały o potrzebie religii i moralności! Pokątny, przedpokojowy faktor różnych wielkich polityków do małych interesów, najemny pismak gadzinowy różnych „tureckich" i nie-tureckich szarlatanów — oświadcza w lekceważącym tonie: „Polityka europejska stała się tuzinkową", cofa się w „zacisze życia prywatnego" z miną arystokraty, któremu nie przystoi pozostawać w tak „ordynarnem towarzystwie" i dla odmiany po „Lizystracie" tłómaczy książkę o „apostolstwie kobiety katolickiej", w której to kwestyi porobił liczne doświadczenia w ciągu swego żywota, zwłaszcza za kulisami krakowskiego teatru...

Piasecki, którego gospodarkę w naszem piśmie kilkakrotnie już oświetliliśmy, rozpaczliwe czyni wysiłki, by w oczach opinii przedstawić się przecież jako „niewinny i porządny". W tym celu stara się wywrzeć presyę na kolejarzy, by ci publicznie ujęli się za jego „honorem".

W środę 26 bm. odbyło się w „Czytelni kolejowej" zebranie, w sprawie wyborów do zarządu „Czytelni". Na zebraniu tem wystąpił niejaki Pilawski, równy zupełnie pod względem uczciwości Piaseckiemu i postawił „wniosek", by kolejarze wystosowali do redakcyi naszego pisma tudzież do redakcyi „Mieszczanina" pismo z „wezwaniem" o sprostowanie faktów, odnoszących sie do Piaseckiego. Oczywiście za wnioskiem Pilawskiego oświadczyła się nieliczna garstka tych, którzy jeszcze liczą na „łaskę" Piaseckiego, lub też obawiają się dalszych sekatur. Zobaczymy, jak to „sprostowanie" będzie wyglądało i kto je podpisze...

Doliński powrócił do Krakowa i w poniedziałek obejmuje urzędowanie.

„Kolejarza" nr. 13 wyszedł wczoraj z druku.

Pan nadradca Gärtner w Krakowie ma złośliwego psa, który jest postrachem wszystkich sąsiadów. Pies ten urządza sobie polowania na ludzi, przyczem skaleczył i pokrwawił już kilkakrotnie spokojnych przechodniów. „Respekt" zrozumiały dla pana nadradcy sądowego wstrzymuje poszkodowanych od kroków sądowych. Proszą oni tylko p. Gärtnera, aby swego „Bobka" dobrze pilnował lub oddał go hyclowi.

„Podhalanin" zawieszony. Z Nowego Sącza donoszą nam: Starosta Jarosz, znany antagonista Kopernika, zawiesił w tych dniach wydawnictwo tutejszego tygodnika „Podhalanina", a to z tego powodu, że wydawca „nie wykazał uzdolnienia" odpowiedzialnego redaktora Ostrowskiego.

Charakterystyczny ów dla wolności prasy w Galicyi dokument strościński brzmi:

„Do Pana Feliksa Derflera, wydawcy czasopisma „Podhalanin" w Nowym Sączu. Odnośnie do pańskiego doniesienia wniesionego tutaj dnia 20 b. m. oznajmiam Panu, iż Pan nie złożyłeś dowodów uzdolnienia Walentego Ostrowskiego na odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Podhalanina", wymaganego przepisem § 12 ustawy prasowej, dlatego zawieszam wydawanie tego czasopisma. C. k. starosta, Jarosz".

Zawieszenie to nastąpiło już po wydrukowaniu „Podhalanina" i po przejściu przez cenzurę — mimo tego, że już poprzedni numer podpisanym był przez Ostrowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora!

Oczywiście starosta Jarosz, jako przeciwnik Kopernika, nie wiele sobie robi z logiki i zdrowego sensu!

P. Jaroszowi zdaje się, że na odpowiedzialnego redaktora potrzebnem jest takie same „świadectwo uzdolnienia", jak np. na szycie butów!

W miejsce zawieszonego „Podhalanina" wyjdzie „Jednodniówka".

Żebranina na dom św. Zyty. Jeden z naszych czytelników pisze nam: OO. jezuici rozpuścili stare kobiety zaopatrzone w bloczki, celem zbierania składek na wybudować się mający dom dla starych sług. Jedna z takich kobiet była wczoraj u mnie, naturalnie bez żadnej legitymacyi. Zapytana z czyjego upoważnienia chodzi, odpowiedziała, że ją księża jezuici wysłali.

Dlaczego właśnie w tych czasach? łatwo się domyśleć. Przecież gdyby tu nie szło o nic innego, jak o dom dla starych sług, to przecież OO. jezuici mogliby sięgnąć jeno do swych skarbów, a nie jeden, ale dziesiątki takich domów mogliby bez wielkiego dla siebie uszczerbku wystawić. Ale tu idzie o udawanie dobrodziejów w opinii społeczeństwa z okazyi zbliżających się wyborów.

Brutalny majster. P. Pinkalski, majster blacharski przy ul. Grodzkiej, obchodzi się z robotnikami wprost po barbarzyńsku

Dnia 27 bm. w przystępie złości pobił on swego terminatora Adama Rosenstocka pięścią po głowie, podarł na nim ubranie a na ostatku, by zupełnie zadowolić swą wściekłość, oblał biedaka wodą.

Przeciwko rozhukanemu majstrowi wniesiono skargę sądową.

Dramat rodzinny. W piątek odbył się w Przemyślu pogrzeb śp. Molendowej, która przed trzema dniami się otruła. Tysiące publiczności, żądnej wrażeń, ciągło za trumną, której ksiądz nie towarzyszył. Na pogrzeb zjechała rodzina nieboszczki, którą sędzia śledczy również przesłuchiwał.

Dola listonoszów w Przemyślu. W Przemyślu jest ogółem 13 listonoszów, którzy dla nadmiernej pracy muszą służbę swoją rozpoczynać już o godz. 4 rano, celem rozdzielenia ulic swoich, a następnie sortują listy po numerach domów. Każdy listonosz ma wyznaczonych blisko 15 ulic, tak, że praca jego trwa do godz. 12 i 1 w południe. O godz 2 po południu muszą już rozpoczynać robotę, która trwa znowu do godz. 6 wieczorem. Droga, jaką listonosz dziennie musi przelecieć, wynosi 3 do 4 mile. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że listonoszem może zostać tylko wysłużony podoficer, który 12 lat musi odsłużyć przy wojsku, gdzie dosyć zdrowia stera i z trudnością przychodzi mu szybko biegać, to można sobie wyobrazić, ile ci ludzie nacierpieć się muszą.

Szaleniec w bożnicy. Dnia 23 bm. obłąkany izraelita dostał się do bożnicy w Birczy, wybrał księgi modlitwy, tak zwane „tory", porżnął je scyzorykiem i rozsypał po polu. Wypadek ten u zabobonnych żydów wywołał ogromny popłoch. Rabin nałożył ostry post na przeciąg kilku dni, aby przebłagać Jehowę, za zniewagę świątyni.

Szachrajstwo pod płaszczykiem religii. „Przyjaciel ludu" donosi: „Po dąbrowskim i tarnowskim powiecie włóczy się już od dłuższego czasu mnich ubrany po bernardyńsku. W niedziele i święta siaduje pod kościołem, zawiesza na ścianie obraz cudowny, a wychwalając skuteczność tego obrazu i obiecując, że za każdego, co podobny obraz kupi, będzie się po wieczne czasy odprawiała w każdą niedzielę msza św., rozkłada swój kram i łatwowiernym ludziskom sprzedaje owe obrazy wartające najwyżej 20 halerzy po 2 korony. Przyrzeka ich nadto wpisać do jakiejś złotej księgi. W ten sposób rozsprzedaje całe paki tych obrazów, wyzyskując biedny i ciemny lud, ślepo w mniszą propagandę wierzący. Dość, że księga, do której wpisał łatwowiernych z powiatu dąbrowskiego wykazać może do 3 tysięcy osób. Cóż na to c. k. starostwo i p. inspektor podatkowy?

Trzydziesta dziewiąta konfiskata. Dr. Czyszczan skonfiskował znów wczorajszy numer „Naprzodu", a mianowicie za końcowy ustęp korespondencyi z Warszawy o wyroku śmierci na naszych towarzyszów, tudzież za tytuł i pierwszy ustęp korespondencyi z Przemyśla o napadzie oficerów na tow. Witolda Regera. W pierwszym ustępie dopatrzył się dr. Czyszczan zachwalania czynów karygodnych; w tym wypadku szło o czyny karygodne w Rosyi, zakazane rosyjską ustawą; nie wiedzieliśmy dotąd, że tego, co w Rosyi zakazane, w Austryi zachwalać nie wolno W ten sposób nie możnaby u nas zachwalać organizacyi, nie możnaby wyrazić czci powstańcom z r. 1863, bo to byłoby zachwalaniem czynów zakazanych w Rosyi... Co do drugiego skonfiskowanego artykułu zauważyć musimy, że tytuł, teraz skonfiskowany, figurował już kilkakrotnie w „Naprzodzie" i nigdy przedtem nie był skonfiskowanym, a i w tymsamym numerze znajduje się nad listem z Warszawy zupełnie taksamo brzmiący tytuł, którego atoli nie dotknął czerwony ołówek p. dra Czyszczana. Ustęp zaś skonfiskowany zawierał wierny obraz obecnego położenia w Przemyślu. Jestto już piąta konfiskata w bieżącym tygodniu.

Nagonka przeciw „Naprzodowi" nietylko nie ustaje, ale staje się coraz systematyczniejszą. Widocznie kierowana jest z góry. — W czwartek rano w Zabłociu koło Podgórza zaczepił żandarm naszego roznosiciela słowy: „Ja tu już dawno na pana czekam!" i zapisał sobie jego nazwisko. Widocznie teraz w okresie przedwyborczym zanosi się na formalne obławy na nasze pismo, ale nadaremnie! „Naprzód" w każdym razie dojdzie do rąk czytelników.

Proces lichwiarsko-polityczny. Dla procesu przeciw lichwiarzowi Józefowi Willmerowi, który miał stosunki ze znanymi

filarami konserwatystów, samobójcami Wiktorem i Jędrzejowiczem, na wniosek prokuratoryi rzeszowskiej delegowano krakowski sąd przysięgłych. W Krakowie zatem rozprawa się ta odbędzie 10 października.

Z sali sądowej.

„Przymus“ pojedynkowy. W krakowskim sądzie karnym krajowym toczyła się w piątek ciekawa rozprawa. Według aktu oskarżenia i zeznań świadków, sprawa przedstawia się jak następuje: Dnia 13 lutego br. przyszło w kasynie Palmowskiego w Wieliczce do sprzeczki między dwoma młodymi ludźmi, Józefem Szybowskim i Wincentym Dyrczem, zakończonej tem, że pierwszy uderzył drugiego w twarz. Dyrcz, oficer rezerwowy, zwrócił się w tej sprawie do komendy pułku i oddał sprawę do rozstrzygnięcia stałemu sądowi honorowemu oficerskiemu, który orzekł, że Dyrcz winien wyzwać Szybowskiego na pojedynek. Dyrcz postąpił odpowiednio do tego polecenia i pojedynek odbył się w kilka dni później, 19 lutego br. w koszarach arc. Rudolfa w Krakowie w asystencyi czterech oficerów jako sekundantów i lekarza pułkowego. Obaj przeciwnicy odnieśli w pojedynku po kilka ran. — Na ławie oskarżonych zasiadł tylko Wincenty Dyrcz, gdyż Józef Szybowski zmarł przed naznaczonym terminem rozprawy.

W ciągu wczorajszej rozprawy, którą prowadził p. radca Turowicz, przesłuchano wielu świadków, między nimi członków oficerskiego sądu honorowego. Z zeznań ich, równie jak z odczytanego pisma tegoż sądu wynika, że gdyby Dyrcz nie uczynił zadość orzeczeniu sądu honorowego, i Szybowskiego na pojedynek nie wyzwał, utraciłby stopień oficerski. Obrońca obwinionego, adwokat dr. Karol Łepkowski podniósł więc z naciskiem tę okoliczność, że p. Dyrcz działał pod przymusem. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy i zgodnie z jego wnioskiem wydał wyrok, uwalniający podsądnego, przy zastosowaniu § 2, lit. 7 ust. kar. (przymus osobisty). Prokurator p. Pawłowicz wniósł zażalenie nieważności.

Naszem zdaniem również utrata stopnia oficerskiego nie stanowi moralnego przymusu.

Terror wojskowu w Królestwie.

W ostatniej chwili dochodzi nas z Warszawy wiadomość, że car dnia 26 bm. w Spale zmienił wyrok wydany przez sąd wojenny na naszych towarzyszów i kazał zastąpić karę śmierci zesłaniem do ciężkich robót: Jeziorowskiego na dożywotnie ciężkie roboty, Czerwińskiego, Rutkowskiego i Glińskiego na lat 20, Karcza, Mrozika i Krawczyka na lat 15, wszystkich z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Lwów, 29 września. Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się sprawozdanie poselskie Dawida Abrahamowicza w tutejszej Radzie powiatowej, zwołane tak poufnie, że o niem nawet dziennikarze nie wiedzieli. Zebrało się dosłownie kilka osób, licząc już w to Merunowicza i funkcyonaryuszy Rady powiatowej. Dawid Abrahamowicz ze swego stanowiska przedstawił dzieje lat ostatnich, potępił rozwiązanie Rady państwa, gdyż nowy parlament będzie radykalniejszy i wreszcie „użył sobie“ na opozycyi, powiadając przytem, że potrzeba koncentracyi, ale dla wszystkich narodowych żywiołów, bez żadnej koteryjności. Naturalnie tych kilku jego zauszników uchwaliło mu wotum zaufania.

Praga, 29 września. Komitet wykonawczy stronnictwa realistow na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalił nie stawiać kandydatów nigdzie, gdzie wystąpią socyaliści, uznając, że w V kuryi mandaty w pierwszym rzędzie należą się robotnikom. Dalej uchwalono rezolucyę za powszechnem bezpośredniem prawem głosowania.

Dziwoląg.

Praga, 29 września. „Politik“ ogłasza artykuł członka Izby panów, hr. Harracha, w którym tenże proponuje utworzenie w parlamencie austryackim „stronnictwa patryotów“, złożonego z patryotów wszystkich narodowości i partyj.

Program tego stronnictwa ma obejmować:

1) Odpowiednią do interesów królestw i krajów reformę konstytucyi na podstawie istniejących ustaw; 2) równouprawnienie językowe w szkole, sądzie i administracyi;

3) bezpośrednie wybory;

4) reformę wyborczą do sejmów krajowych;

5) spis ludności wedle języka ojczystego;

6) ochronę narodowych mniejszości;

7) polepszenie losu robotników;

8) język niemiecki w armii i rządzie centralnym, jednakowoż obowiązkową naukę drugiego języka krajowego w szkołach średnich.

Program ten ma być przeprowadzonym w drodze parlamentarnej, przez patryotyczną większość, złożoną z wszystkich narodowości i stronnictw pod wodzą rządu, w którymby byli reprezentowani „patryoci“ wszystkich narodowości.

Defraudacya i ucieczka.

Nowy Sącz, 29 września. Naczelnik kolejowy Lewicki w Grybowie zdefraudował kilka tysięcy koron i uciekł.

Poseł Stefanowicz zmarł.

Wiedeń, 29 września. Wczoraj po dłuższej chorobie zakończył życie w Meranie poseł na sejm bukowiński i do Rady państwa, Rusin konserwatysta, dr Stefan Stefanowicz. Był to człowiek uczciwy i inteligentny.

Słowiańscy rękodzielnicy.

Praga, 29 września. Wczoraj zebrał się zjazd słowiańskich rękodzielników. Przybyło około 1500 uczestników z Czech, 500 z Moram i Śląska, oraz około 20 z Krakowa. Jeden z mowców podniósł, że ubolewa nad tem, iż lwowscy przemysłowcy nie chcieli obesłać wiecu. Na to odpowiedział maszynista kolejowy Stróżyński, iż wprawdzie i on tego żałuje, ale że Czesi także we Lwowie liczą licznych przyjaciół, a przemysłowcy lwowscy bynajmniej nie są wrogo wobec nich usposobieni.

Ministrowie pruscy w Poznaniu.

Wiedeń, 29 września. Biuro korespondencyjne donosi z Poznania według tamtejszych niemieckich gazet, co następuje: Konferencye ministeryalne, które odbyły się w Poznaniu, ograniczyły się do uchwalenia środków dla utrzymania i wzmocnienia niemieckości w mieście i na prowincyi, a to we wszystkich klasach, których reprezentanci wraz z naczelnikami władz brali w konferencyach udział. Doprowadzono także do zadowalniającego rezultatu narady, dotyczące miasta Poznania, mianowicie co do zniesienia wałów fortecznych i budowy nowego teatru.

Hamburg w płomieniach!

Hamburg, 29 września. Wczoraj o godz. 12 w południe wybuchł gwałtowny pożar w ulicy Portowej. Magazyny i składy drzewa firmy Pflugk, oraz magazyny firmy Tietgens & Robertson spłonęły do szczętu. Także sąsiednie domy stanęły w płomieniach. Kamienice po drugiej stronie ulicy na wzgórzu musiano z pośpiechem delożować.

Wszystkie usiłowania straży ogniowej skierowane były na to, aby odwrócić niebezpieczeństwo od domów, stojących na wzgórzu. Na nieszczęście wiał silny wiatr.

O godz. $4^1/_2$ popoł. olbrzymi pożar zdołano zlokalizować. Oprócz składów drzewa, spłonęły doszczętnie wielkie magazyny zboża firmy Botsch, oraz domy, położone naprzeciw tych magazynów. Szkoda wynosi przeszło milion marek.

Oskarżenie ministra.

Belgrad, 29 września. Komunikat półurzędowy donosi, że król kazał wytoczyć śledztwo byłemu ministrowi spraw zagranicznych z powodu złego zarządzania funduszem dyspozycyjnym i ponieważ w inspirowanych przez niego korespondencyach do pism zagranicznych wciągał do dyskusyi młodego króla i Dragę Maszynową w ubliżający im sposób.

Dżuma.

Glasgow, 29 września. 13 osób, które były pod obserwacyą lekarską, jako podejrzane o dżumę, zostały wypuszczone. Chorych jest jeszcze w szpitalu 22 osób.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 29 września. Kardynał Gibbons został uproszony do przyjęcia urzędu sędziego rozjemczego pomiędzy strejkującymi górnikami a właścicielami kopalń węgli. Właściciele zgodzili się już na podwyższenie płac, a sąd rozjemczy rozstrzygnąć ma co do innych żądań.

Przesilenie w Japonii.

Londyn, 29 września. „Daily Mail“ donosi z Yokohamy, że gabinet Yamagaty

podał się do dymisyi. Następcą jego będzie prawdopodobnie mgr. Ito.

Katastrofa na morzu.

Londyn, 29 września. Z Nagasaki donoszą do tamtejszych pism: Okręt norweski zderzył się z okrętem japońskim.

Okręt norweski zatonął. Kapitan uratowany.

Czterdziestu pięciu ludzi należących do załogi i pasażerów, utonęło.

Powstanie na Filipinach.

Waszyngton, 29 września. Naczelny dowódca amerykańskich wojsk na Filipinach, generał Mac-Artur, telegratuje: Kapitan Shilds, który dnia 11 bm. odmaszerował z 51 ludźmi z Santa-Cruz do Tarrijos, znikł. Obiega pogłoska, że wojsk, poniosłszy znaczne straty w zabitych i rannych, zostały przez Filipińczyków wzięte do niewoli.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 29 września. Królowa holenderska w piśmie do królowej Wiktoryi przedłożyć miała powody, które skłaniają ją do udzielenia prezydentowi Krügerowi gościnności w Holandyi Królowa Wiktorya miała te powody uznać.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 29 września. Szeng doniósł departamentowi państwowemu urzędownie, że książę Tuan mianowany został wielkim sekretarzem cesarza chińskiego. Wobec zarzutu prasy zagranicznej, iż mianowanie to jest bezpośredniem następstwem chwiejności Ameryki i jej odpowiedzi odmownej na niemiecką notę okólną, departament państwa w inspirowanych dziennikach podnosi, że mianowanie datowane jest z dnia 23 b. m., a więc na kilka dni przedtem, zanim odpowiedź amerykańska była znaną.

Londyn, 29 września. Z Waszyngtonu telegrafują do „Daily Telegraph“, że tamtejszy chiński ambasador zawiadomił swój rząd, iż Stany Zjednoczone podnoszą trudności z powodu mianowania księcia Tuana głównym sekretarzem, a nawet grożą, że zdegradowanie księcia Tuana uczynią warunkiem wstępnym do rokowań z Lihungczangiem.

Londyn, 29 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że wszyscy zagraniczni ambasadorowie wystosowali do księcia Czing notę, w której domagają się powrotu dworu cesarskiego do Pekinu. Noty nie mają urzędowego charakteru i ambasadorowie podpisali je niejako jako osoby prywatne.

Taku, 29 września. Francuski batalion wyruszył z Pekinu i obsadził dwie miejscowości w drodze do Paotingfu.

Londyn, 29 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu z d. 22 b. m., że śledztwo przeciwko Chińczykowi, obwinionemu o zamordowanie Kettelera, zostało odroczone aż do zebrania nowych środków dowodowych.

Wiedeń, 29 września. Z c. i k. komendy eskadry dla wschodniej Azyi nadeszła wiadomość, że z pomiędzy rannych pod Pei-tang 8 odwieziono już okrętem. Mają się oni dość dobrze. Sześciu lekko rannych leży w szpitalu rosyjskim.

Petersburg, 29 września „Moskiewskie Wiedomosti“ uważają, iż amerykańska odpowiedź jest zupełnie właściwą, bo nie można występować przeciwko winowajcom, bez współdziałania rządu chińskiego.

Rosya usidla Chiny.

Londyn, 29 września. „Standard“ donosi z Szanghaju: Chińscy urzędnicy zapewniają, że Rosya dostarczy rządowi chińskiemu pieniędzy na spłacenie angielskiej pożyczki.

To samo pismo donosi, że d 25 b. m. odbył hr. Waldersee konferencyę z admirałem angielskim Seymourem i generałem Gaselee.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Bajtlok K —·22, Józ. Jastrzębski K 1·—, Robotnicy drukarscy (zajęci przy „Naprzodzie“) K 3·60. Razem K 4·82. Poprzednio wykazano K 10.091·04. Ogółem K 10.095·86.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Konferencya powiatowa bielska odbędzie się w Bielsku, w lokalu związku stow. zawodowych 14 października b. r. o godz. 9 rano.

Jarosław. Wszelkich informacyj w sprawach partyjnych, zawodowych i wyborów udziela tow. Józef Schiffler w lokalu stowarzyszenia, codziennie wieczorem między 7 a 10.

Trzyniec. Komitet partyjny mężów zaufania odbywa swe posiedzenia w każdy piątek o 7 godz. wieczór w lokalu stowarzyszenia. Kasyer i bibliotekarz grupy miejscowej Związku metalurgicznego urzędują w każdy piątek w lokalu stowarzyszenia od godz. 6 do 7 wieczór.

W tym czasie przyjmuje się także nowych członków.

Cieszyn. Dla organizacyi powiatowej cieszyńskiej wybrany został powiatowym mężem zaufania tow. Jan Jaworski. Wszelkie więc listy partyjne należy adresować: Jan Jaworski, stolarz modelowy, Cieszyn, Holwegstrasse 60.

Górnicy! W sprawach stow. górników „Siła“ należy adresować wszelkie listy na ręce sekretarza: tow. Tadeusza Regera, Bielsko, ul. Cesarza Franciszka Józefa l. 7.

Porady prawnej dla Polaków zamieszkałych we Wiedniu udziela się w każdy wtorek, w lokalu sekretaryatu partyjnego, VI Mariahilferstrasse 89a, od godziny 6 do 7½.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Zebrania towarzyskie odbywają się w każdą niedzielę od godz. 5 do wpół do 10 wieczór, w lokalu Stowarzyszenia „Siła“, V. Ramperstorfergasse l. 32.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).